

Dorastanie w Strefie Gazy. Moje życie o smaku okupacji

17 października 2014

1987 był rokiem wybuchu pierwszej Intifady; był to także rok, w którym się urodziłem. Szybko uodporniłem się na rzeczy, z którymi dzieci nigdy nie powinny mieć styczności. Bywało, że „normalny” dzień zaczynał się dla nas od porannego rajdu izraelskich żołnierzy na nasz dom. Moja matka tak bardzo się bała, co mogą nam zrobić, że chowała kuchenne noże w obawie, że żołnierze wymordują nas w łózkach ot, tak, bez powodu. Izraelscy żołnierze praktykowali w tamtym czasie wyjątkowo podłe sposoby zabijania dzieci. Zwabiali je ciastkami z trucizną albo przetrzymywali bez żadnego powodu. Baliśmy się zatrzymań, baliśmy się śmierci. Nasz lęk był dodatkowo spotęgowany tym, że syjonistyczne media miały (i nadal mają) tak dominującą pozycję, że ilekroć pojawiała się kwestia, komu wierzyć – nam czy im – zawsze wierzono im.

Wszędzie wokół krążyły opowieści o śmierci, połamanych kościach, obciętych głowach, amputowanych kończynach. Od samego początku, jak wszystkie dzieci wokół mnie, nie mogłem żyć „normalnym” życiem. Droga do szkoły albo na plac zabaw była niezmiennie przepełniona niepokojem i strachem. Już w bardzo młodym wieku zacząłem mieć problemy natury psychologicznej, w rezultacie tego bezustannego stresu i codziennej styczności z rzeczami, z jakimi żadne dziecko nie powinno nigdy mieć do czynienia.

Dorastając, zacząłem interesować się światem techniki. W 1995 roku moja rodzina kupiła pierwszy komputer, a ja zanurzyłem się w tym nowym, wspaniałym świecie i jego języku – angielskim. Moja znajomość angielskiego zaczęła się od słówek “OK”, “Cancel”, “Close” i “Start” i stopniowo się rozszerzała, o niezbędne umiejętności oraz bazę słownictwa, aż wreszcie zacząłem rozumieć ten język, a nawet nieźle w nim mówić.

W szkole codziennie czekałem z utęsknieniem na lekcję angielskiego. Kiedy nauczyciel prosił mnie o przeczytanie na głos jednego czy dwóch akapitów, nie posiadałem się ze szczęścia. Wyobrażałem sobie, że przemawiam przed wielkim audytorium i czułem, jakby słowa wydobywały się nie tylko z mojego gardła i ust, ale jakby mówiło całe moje ciało, każdy nerw, żyła. Było to bardzo głębokie doświadczenie. Uwielbiałem mówić po angielsku.

W szkole podstawowej i średniej, zwłaszcza na początku drugiej Intifady (we wrześniu 2000) stawałem się coraz bardziej świadomy swojego otoczenia w okupowanej Strefie Gazy. Każdego dnia trzeba było godzić się z realiami życia pod okupacją takimi jak punkty kontrolne, pozycje czołgów, amunicja, broń, burzenie domów, naloty bombowe, blokady, restrykcje, osadnicy i osiedla, bezmyślne zabijanie, bolesne śmierci i nieustająca żałoba.

W tym okresie uwidocznił się też wpływ tego wysoce niestabilnego środowiska na moje życie. Zacząłem miewać senne koszmary i odczuwać wzmożony niepokój. Niestabilność panująca w Gazie znajdowała odbicie w niestabilności w mojej głowie.

Kiedy we wrześniu 2005 roku izraelskie wojska okupacyjne wycofały się ze Strefy Gazy, ogłoszono, że okupacja tego terenu została zakończona i armia izraelska nie odpowiada już za to, co dzieje się w obrębie Strefy. W rzeczywistości jedynie zamieniono okupację na brutalne, zabójcze oblężenie ludności Gazy z wszystkich stron – z powietrza oraz z trzech kierunków (od wschodu, od północy oraz w formie blokady morskiej od zachodu). Dodatkowo Egipt, rządzony wtedy przez prezydenta Hosniego Mubaraka, przejął odpowiedzialność za oblężenie od południa, zamykając przejście Rafah oraz niszcząc tunele, którymi ludność Gazy zaopatrywała się w niezbędne produkty zakazane przez Izraelczyków.

Hamas wygrał wybory w 2006 roku. Mówiąc w największym skrócie, Hamas to partia (podobnie jak wszystkie inne palestyńskie

partie), która autentycznie dąży do wyzwolenia Palestyny spod izraelskiej okupacji, narzuconej przez brytyjski mandat i bezprawnie autoryzowanej przez Arthura Balfoura [bryt. ministra spraw zagranicznych, który w 1917 roku wyraził w imieniu Wielkiej Brytanii poparcie dla utworzenia w Palestynie państwa żydowskiego – przyp. tłum.]

Hamas – mimo że został wybrany przez społeczeństwo Gazy w demokratycznych, prawomocnych wyborach – nie został uznany przez USA ani przez izraelskiego okupanta. Warunki życia w oblężeniu uległy pogorszeniu. Izrael próbował rzucić Hamas na kolana albo zmusić mieszkańców Strefy do buntu przeciwko swojej władzy.

W 2007 roku bojownicy zbrojnego skrzydła Hamasu starli się z bojownikami konkurencyjnej partii Fatah. Fatah poparł ustalenia dotyczące spraw bezpieczeństwa wprowadzone przez izraelską okupację i próbował je wykorzystać do rozbicia Hamasu. Dostarczał informacji wywiadowczych o bojownikach wojskowego skrzydła Hamasu, żeby Izraelczycy mogli rozprawić się z nimi później.

Po zamieszkach Fatah utracił władzę w Strefie Gazy i wycofał się na Zachodni Brzeg. Izraelski okupant, Stany Zjednoczone oraz ich arabscy sojusznicy wykorzystali to jako dodatkowy pretekst do zaostrzenia blokady Strefy.

Kiedy Fatah opuścił Gazę, życie codzienne uległo całkowitemu paraliżowi, a ludziom nie pozostało nic innego, jak tylko koncentrować się na poszukiwaniu żywności i wody, utrzymaniu dachu nad głową, fizycznym przetrwaniu. Ten ukryty cel oblężenia – to znaczy doprowadzenie do uwiąznięcia palestyńskiego intelektu i zahamowanie postępu – do dziś dotyka mnie osobiście.

To, że nie mogę swobodnie ćwiczyć angielskiego ani podróżować (nigdy nie byłem poza Strefą) rodzi we mnie ogromny stres i niepokój. Czuję się w potrzasku, czuję, że nie mogę rozwijać

swoich zdolności ani w ogóle rozwijać się dalej. Moi ciemiężyciele kontrolują moje życie; w ich rękach jest moja przyszłość. Ta okrutna prawda frustruje mnie i paraliżuje.

Robiłem licencjat na lokalnym uniwersytecie w Gazie. Moje studia były niestety bardzo monotonne, z wielu przyczyn. Przede wszystkim z powodu braku zapału u wykładowców i braku native speakerów; poza tym przez trzy z czterech lat studiów skupialiśmy się na przedmiotach „obowiązkowych”, niemających nawet związku z angielskim.

Uczenie się jakiegokolwiek zawodu jest stratą czasu, gdy nie masz szans odbyć praktyki. Pozbawiony native speakerów, od których mógłbym się uczyć i możliwości podróżowania, czułem się jak produkt spożywczy trzymany w nieskończoność w zamrażarce. W oblężonej Gazie angielski nie przydaje się na wiele.

Ponieważ jesteśmy zmuszeni skupiać się na najbardziej podstawowych rzeczach, które większość świata traktuje jako oczywiste, takich jak prąd, woda, pożywienie i bezpieczeństwo, zapominamy o samorozwoju. Oblężenie nie pozwala nam robić w życiu postępów. Ciągłe się zastanawiam, gdzie i kim mógłbym być, gdyby moje podstawowe prawa nie były codziennie świadomie łamane.

Komplementy pod adresem mojej angielszczyzny w trakcie rozmów prowadzonych na Facebooku albo przez Skype'a nie rekompensują mi bolesnej świadomości, że codziennie jestem pozbawiany szans wykorzystywania swojego potencjału intelektualnego. Nie mogę polepszać swojego bytu ani, co ważniejsze, bytu moich rodaków.

Podczas agresji Izraela na Gazę w 2009 roku zdarzył się w moim życiu punkt zwrotny. Gdy rozpoczął się atak, szedłem na wykład na uczelnię. Czekałem na postoju taksówek i nagle, dokładnie na wprost i bardzo blisko mnie, wybuchła bomba zrzucona z samolotu. Byłem wstrząśnięty do żywego, miałem poparzoną twarz, cały drżałem. Pognałem z powrotem do domu i nie

wychodziłem na zewnątrz przez następne 23 dni. Ta wojna okazała się nieprawdopodobnie niszczycielska, a izraelskie wojsko używało w jej trakcie broni zakazanej na świecie, takiej jak bomby kasetowe i z białym fosforem.

Stres, jaki wyzwoliła u mnie tamta eksplozja i wojna z 2009 roku, miał daleko idące konsekwencje. Pogorszył się stan mojego zdrowia psychicznego, dręczyła mnie bezsenność, doznawałem wielu różnych objawów lękowych i ogólnie rzecz biorąc, nie potrafiłem pozbyć się myśli, że w tym życiu nie można niczego osiągnąć, pozostaje tylko czekać na śmierć z ręki izraelskich terrorystów.

Nie mieściło mi się w głowie, jak świat może być taki ślepy na nasze położenie. Wydawało się bez znaczenia, ilu Palestyńczyków zginęło, ile ziemi zawłaszczono, ile osób zostało aresztowanych, zabitych lub skazanych na cierpienie czy bezdomność. Rzeczywistość można było streścić słowami: NIKT NIC NIE ROBI. Poczucie rozpacz i desperacja płynące ze świadomości, że świat się nami nie interesuje, nie przestają mnie dręczyć. Czuję się, jakbym się dusił, jakbym nie mógł złapać powietrza.

Izraelska okupacja jest po prostu szpetna, brudna i brutalna. Ukradła nam nie tylko naszą ziemię, ale też życie, szczęście i wolność. Wolność w każdym znaczeniu – wolność przemieszczania się, kształcenia, wolność kreowania własnej przyszłości. Wszystko, co robią Izraelczycy, ma na celu zmuszenie nas do ucieczki z własnej ziemi, opuszczenia swoich domów i porzucenia tego, co prawnie do nas należy.

W tym roku izraelskie siły terrorystyczne posunęły się jeszcze dalej i zrobiły ze Strefy Gazy gigantyczny obóz koncentracyjny. Zniszczenia i liczba ofiar w tej wojnie przekroczyły bilans ostatnich dwóch ataków, w latach 2009 i 2012 – 2146 męczenników, ponad 10 000 rannych, ogrom zniszczonych domów, szkół, szpitali, meczetów. Dotkliwie straty ekonomiczne cofnęły nas w rozwoju gospodarczym o jakieś

dwadzieścia lat. Izraelczycy liczą, że ulegniemy i się im podporządkujemy. Chcą, żebyśmy żyli jak zwierzęta – nie potrzebując nic prócz pokarmu i wody. Zresztą trwające właśnie oblężenie bywa nazywane „kalorycznym”, ponieważ wiadomo, że nasi ciemniejący wyliczyli nam minimum kaloryczne i wpuszczają do Strefy tylko tyle żywności, ile jest potrzebne do fizycznego przeżycia. Czekają do momentu, aż będziemy bliscy śmierci z głodu i odwodnienia, po czym zezwalają na import bardzo ograniczonych ilości żywności oraz wody, by reanimować nas do czasu, aż zapasy znowu się wyczerpią.

Jestem młodym chłopakiem, który przeżył trzy wojny, ma zszargane nerwy i nikłe nadzieje na to, że będzie mógł w przyszłości posługiwać się językiem, którego się uczył na przekór wszystkiemu. Czy ktoś może mi obiecać, że sytuacja realnie się zmieni jeszcze za mojego życia? Czy ktoś w ogóle słyszy mój głos?

Mam nadzieję na jedno: że z nastaniem czasów mediów społecznościowych oraz alternatywnych agencji informacyjnych, machina medialna syjonistycznej propagandy nie zawsze będzie zwyciężać. Nie wszyscy będą dawać wiarę jej kłamstwom i coraz więcej ludzi pozna prawdę o tym, co dzieje się w Gazie. Prawdę o tłamszonym narodzie – o ludziach złaknionych świata, złaknionych przyszłości, złaknionych własnego głosu i przede wszystkim tego, by świat nareszcie dosłyszał prawdę i w nią uwierzył.

Autor: Hazem el-Zatma

Tłumaczenie: AS

Źródło: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)

O AUTORZE

Hazem el-Zatma jest niezależnym pisarzem i tłumaczem angielsko-arabskim. Posiada tytuł licencjata w nauczaniu języka angielskiego oraz dyplom studium sekretarskiego. Żyje w Gazie, jego artykuły ukazują naznaczone wojną życie jego oraz

ludzi tam cierpiących.